

GONIEC

WIECZORNY ILUSTROWANY

Dziś ogłoszona jest lista czternasta

Piękny rower męski

(wartości 350 złotych)

który będzie rozlosowany pomiędzy czytelników „Gonia Wieczornego Ilustrowanego” jest umieszczony w oknie wystawowym „Louvre'u” przy ul. Piotrkowskiej 86, — może go więc każdy oglądać

Dlaczego dolar idzie w górę?

Za dolara płacono wczoraj popołudniu 9.30 zł. (w Banku Polskim 8.40 zł.) — dzisiaj kurs jest trochę wyższy.

Co będzie dzisiaj wieczorem i jutro rano — trudno zgadnąć. W każdym razie zachwianie się złotego o wiele przewyższyło poprzednie stosunkowo nieznaczne wahania o kilkanaście groszy i „parytet gospodarczy”, uznawany przez ministra Zdziechowskiego w kursie 8 zł. za dolara

— jest przekroczony tak poważnie, że nawet jego twórca może się poważnie zaniepokoić, albo też przesunąć ten parytet gospodarczy wyżej.

PRZESILENIE POLITYCZNE.

Na tę zwyczaję kursu dolara w obecnym momencie złożyło się kilka różnorodnych przyczyn. Nie bez wpływu jest tu oczywiście przesilenie polityczne w koal. rzą-

dowej, które „zapowiedziano” jeszcze przed świętami na 15 do 20 b. m. i w miarę jak się ten termin zbliża, ogólna niepewność odbić się musiała także na kursie waluty.

BIERNY BILANS PŁATNICZY.

Jednakże w ogóle moment polityczny można uważać tylko za „przyczynę” do zwyczajki dolara. Ogólne bowiem jej uzasadnienie tkwi w przyczynach gospodarczych.

Pomimo forsownego eksportu zboża i środków żywności i pomimo osiągnięcia w ten sposób znacznej przewyżki wartości wywozu nad przywozem, nasz bilans płatniczy w dalszym ciągu pozostaje biernym i aktywność bilansu handlowego nie może jej zrównoważyć. Mamy tego najlepszy dowód w sprawozdaniu bilansowym z ostatniej dekady Banku Polskiego, która przy zwiększeniu obiegu banknotów o 20 milionów, wykazuje zmniejszenie się zapasu walut o 5 milionów w złocie.

Trudno w tej chwili ustalić, czy jest to wynikiem tego, że wciąż jeszcze ciąży na naszym bilansie płatniczym dawne zobowiązania zagraniczne w stałych walutach z powodu poprzednich kredytów, zarówno towarowych, jak pieniężnych, (a w kwietniu przypadają z tego tytułu nowe płatności) — czy też sama nasza obecna polityka handlowa, polegająca na forsowaniu wywozu surowców, a w bezwzględnej tamowaniu przywozu artykułów nawet potrzebnych w interesie rozwoju gospodarki krajowej, jest na d'ższą metę niewłaściwa — czy też obie przyczyny działają łącznie. Dość, że bierność naszego bilansu płatniczego w dalszym ciągu jest faktem, a słabość zapasu dewiz w Banku Polskim nie może sprostać wynikającemu z tego powodu zwiększeniu zapotrzebowania walut na rynku pieniężnym.

Zagraniczne rynki pieniężne, robiąc obroty realne naszą walutą, dyskontują te wszystkie wymienione czynniki na niekorzyść złotego i obniżają jego kurs.

NIEKORZYSTNE WIEŚCI O POŻYCZ. KACH.

Dla uzupełnienia obrazu wspomnieć też trzeba przyniesioną przez szwajcarską „Neue Zuercher Zeitung” pogłoskę, jakoby rokowania nasze o pożyczkę amerykańską definitywnie się rozbiły, co także ujemnie oczywiście musiało wpłynąć na kurs złotego na giełdach zagranicznych.

Dolar w Łodzi

Na prywatnym rynku walut obcych w Łodzi, ujawnia się w dniu dzisiejszym mocniejsza tendencja dla dolara.

W godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po kursie 9,50 w placu, 9,60 w oddawaniu, przy dość znacznym zapotrzebowaniu i skąpej ilości materiału dolarowego w podaży.

Bank Polski ofiarował dziś za dolara zł. 9.

Szczegóły zbrodniczego zamachu na pociąg

Wrażenia naszego korespondenta z miejsca katastrofy

Aresztowanie domniemanego sprawcy zamachu

Dzisiejszy „Głos Polski” doniósł o wykolejeniu pociągu pospiesznego Nr. 204. Obecnie podajemy szczegóły tej katastrofy:

Pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa do Krakowa, Nr. 204, uległ wykolejeniu po północy na kilometr 45 pod Słotwiną.

Powodem katastrofy, jak stwierdzono, było rozmyślne rozkręcenie połączeń szynowych.

Maszyna tego pociągu, spadając z nasypu do rowu „materjałowego”, zrobiła koziołka, poczem stanęła na kołach i dziwnym nadzwyczaj trafem ani maszynista ani też pociąg nie odnieśli uszkodzeń. Z nasypu spadły trzy wagony, mianowicie dwa służbowy pocztowy, wagon trzeciej klasy, oraz wagon II i I klasy.

Zbrodnicza reka wy- kręciła szyny

Brak wypadków śmiertelnych stanowi fenomen

Nasz krakowski korespondent, który udał się na miejsce wypadku, komunikuje dalsze szczegóły tej niezwyklej katastrofy:

Komisja śledcza, która na miejscu wypadku zjawiała się w piątek przed południem, orzekła, że powodem katastrofy jest niezaprzeczenie

zbrodniczy zamach, który miał na celu obrabowanie jadących pasażerów w czasie paniki po katastrofie.

Przyczyną katastrofy ma być wedle orzeczenia znawców

odkręcenie przez bandytów połączeń szynowych

przez odśrubowanie t. zw. wkretów na długości jednej szyny, a następnie przez odsunięcie tejże, co spowodowało wykolejenie się parowozu Lokomotywa porwała następnie wozy; sama robiąc koziołka i staczając się z nasypu w przepaść głębokości około 10 metrów. Że „wkrety” zostały bezwarunkowo rozluźnione, wskazują na to ślady od „klucza”, którym posługiwać się mieli zamachowcy.

Doświadczenia, przeprowadzone na miejscu, stwierdziły, że czas potrzebny do odkręcenia tych śrub wynosił mógł około 10 minut. Nad oczyszczeniem toru pracuje intensywnie kilkudziesięciu robotników i ślusarzy.

Wagony kolejowe i lokomotywa, które znajdują się w bagnistej przepaści zostaną częściowo rozmontowane i wydobyte po przybyciu wyciągu i żurawia z Krakowa i Nowego Sącza. Większe trudności będą z wydobywaniem lokomotywy, dla której będzie wybudowany specjalny tor przewoźniczy.

Rozmiary katastrofy są olbrzymie, aczkolwiek mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie przytomność maszynisty p. Zawady. Bohaterski ten pracownik, nie bacząc na własne niebezpieczeństwo puścił w ruch hamulec automatyczny, przez co

wstrzymał pęd pociągu, a następnie przez wypuszczenie pary z kotła zapobiegł straszemu wybuchowi.

Inżynier Niewiadomski, który udzielał nam informacji, oświadczył, że tak mała liczba ofiar i brak wypadków śmiertelnych stanowi niezwykle wprost fenomen w katastrofach kolejowych tego typu.

Jest to tem bardziej zdumiewające, że pociąg pędził z szybkością 70 klm. na godzinę.

Wśród wagonów zniszczonych znajdują się oprócz wagonów polskich, wagony czesko-słowackie i austriackie.

Bicz kredytowo podatkowy na zdzierców

w walce ze zwyczają cen mąki i pieczywa

Zwyzka cen mąki, a za nią zwyzka cen pieczywa, grozi nową falą powszechnej drożyzny.

Rząd, jak się dowiadujemy, mimo, iż sam przyczynił się pośrednio do zwyzki cen mąki przez tolerowanie nadmiernego wywozu zboża, zdecydowany jest wystąpić bardzo stanowczo przeciwko wszystkim czynnikom, wpływającym na zwyzkę cen mąki i pieczywa. Akcja ta opiera się na przeświadczeniu, iż kurs dolara, wysrubowany w ostatnich dniach sztucznie przez spekulantów, w najbliższym czasie się załamaie.

Jako środki działania przeciwko zwyz-

ce cen, brane są w rachubę zarówno presja państwowa, jak ograniczenia kredytowe.

Zaznaczyć należy, iż szczególną walkę musi rząd podjąć z młynarzami i piekarzami. Wzrost bowiem cen mąki i pieczywa idzie w szybszym tempie, niż wzrost cen zboża.

Na giełdzie zbożowej w porównaniu z tygodniem ubiegłym zboże zdrożało o 1 złoty za 100 kg.

Za żyto płacono wczoraj przy małych obrotach 24.50 za 100 kg., tymczasem cena mąki 50 procentowej przekroczyła 40 złotych.

Wznieść do skrzynki „Gonia” do jutra (medziela) do godz. 5-jej po południu.

Uwaga! Z serji **Uwaga!** wielkich premji

Piękny rower męski
wartości 350 złotych
KUPON UZUPEŁNIAJĄCY

Imię, nazwisko, adres (pisać koniecznie piórem)

Łódź, 10 kwietnia 1926 r. Goniec Wieczorny Ilustrowany

Ten jeden bon wystarcza!

Tajemnica 30 tuzinów pomarańcz

Herszt szpiegowski Bolman chciał sprzedać sekrety twierdzy Grudziądz

W swoim czasie donosiliśmy o wykryciu szajki szpiegowskiej, która usiłowała sprzedać zagranicą ważne plany i dokumenty mobilizacyjne. Niecną tę robotę, kompromitującą jedno z mocarstw ościenych, w porę udaremnił dzięki sprytności pewnego kolejarza — i roztropnej kontrakcji policji politycznej.

Herszt szajki, niejaki Kurt Bolman, oraz jego pomocnicy, bracia Władysław i Bronisław Cywińscy — wszyscy trzej z Iłowa — siedzą w tej chwili za kratami.

A oto garść szczegółów, malujących przebieg tej sensacyjnej afery.

Nawiązawszy stosunki z owym kolejarzem, oświadczył mu w swoim czasie Bolman, że sprzedaje jednej z ambasad plany fortecy Grudziądz i ważne papiery mobilizacyjne, o ile dostanie za to 30.000 dolarów gotówką.

Jakoż nadeszła do Warszawy, do pewnej kawiarenki, umówiona szyfrowana depesza:

„Zamawiam 30 tuzinów pomarańczy Bolman”.

Odbiorca owej tajemniczej depeszy skomunikował się niezwłocznie z policją polityczną i wyjechał do Iłowa, gdzie się znajdował Kurt Bolman ze swoimi kompanami.

W ustronnej willi za miastem nastąpiło spotkanie.

Jad węża-lekarstwem

Trucizna grzechotnika leczy epilepsję

Przypadek naprowadził na doniosłe odkrycie

Na jednym z ostatnich posiedzeń paryskiego tow. lekarskiego, dr. Gautier wygłosił odczyt o nowym i podobno bardzo skutecznym sposobie leczenia epilepsji.

I ten nowy sposób, jak tyle już innych odkryć nietylko w dziedzinie lecznictwa, zawdzięczyć należy przypadkowi.

Oto, bawiąc przed kilku miesiącami w stanie Teksas, pewien bogaty, młody, amerykański ukąszonej był tam przez strasznie grzechotnika. Na szczęście, udało się zarządzić natychmiast środki zaradcze i tak często śmiertelne ukąszenie tego węża jadowitego, nie dało następstw tragicznych. Przeciwnie, w danym bowiem wypadku stało się lekarstwem wprost cudownym. Mianowicie, ukąszonej cierpiał na epilepsję i podlegał często atakom tej choroby. Tymczasem, po ukąszeniu, wszelkie objawy epilepsji znikły i atak jej nie powtórzył się ani razu. Stwierdził to dwaj lekarze, zajmujący się troskliwie chorym, a jeden z nich, doszedłszy do wniosku, że w tem cudownym wprost uleczeniu młodzieńca z choroby, na którą dotychczas nie ma lekarstwa radykalnego, odegrał pewną rolę jad grzechotnika, zawiadomił wybitnego specjalistę amerykańskiego na polu leczenia epilepsji, profesora uniwersytetu w Filadelfii, dr. Ralfa Spanglera, o swych przypuszczeniach.

Dr. Spangler nie zlekceważył tej wiadomości i natychmiast rozpoczął doświadczenia w klinice uniwersyteckiej, a doświadczenia te uwieńczyło powodzenie zupełne.

Oczywiście, leczenie chorych tym nowym środkiem prowadzone jest bardzo ostrożnie. Pierwsze dawki zastrzykiwanego lekarstwa zawierają jad grzechotnika znacznie rozcieńczony. Stopniowo dopiero zwiększa się dawki, aby organizm przywykłał się do jadu, ale już zaraz na początku leczenia ataki epileptyczne tracą na sile i częstokroć znikają zupełnie po pewnym czasie.

W każdym razie dr. Gautier, kończąc swój odczyt, zaznacza, że zbyt mało jeszcze czasu upłynęło od chwili odkrycia nowego lekarstwa, aby można było uważać je za środek radykalny, niemniej jednak wyniki dotychczas otrzymane przez dr. Spanglera, pozwalają pokładać w nowym środku wielkie nadzieje.

Wełna Słoneczna

do robót ręcznych

I. FUKS.

Łódź, Nowomiejska Nr. 7. 160—2
Tel. 26—97.

W chwili, gdy szpiegowie położyli na stole cenne plany — wyrosli, jak z pod ziemi, funkcjonariusze P. P. i aresztowali całą trójkę...

Szczegółowa rewizja w mieszkaniu Bolmana dała pozytywne wyniki: znaleziono broń, plany kolejowe dyrekcji gdańskiej, kompromitującą korespondencję, oraz trzy paszporty zagraniczne na nazwiska Bolmana, Władysława i Bronisława Cywińskich.

W tej chwili prowadzone jest energiczne dochodzenie w sprawie planów.

Prawdopodobnie w najbliższym czasie wyda się wszystko: odkryte będą drogi, którymi najemny szpieg chadzał — i niegodziwe ręce, ułatwiające mu robotę...

Wielkie małpiarnie zakładane są dla użytku nauki

W ogrodach zoologicznych wielkich miast, małpy wszelkich gatunków czują się niedobrze.

Nie służy im klimat, dręczy je niewola, a niejasna sytuacja polityczna w Europie rozgorycza je i sprawia, że smutnieją i zdychają.

W takich warunkach dla nauki niema z nich pożytku. Ponieważ w Europie jest bardzo wielu uczonych, ale bardzo mało małp, instytut Pasteura założył w celach naukowych specjalną małpiarnię, ale... w Gwinei. Istny raj małp! W podzwrotnikowym klimacie czują się doskonale i rozmnażają szybko.

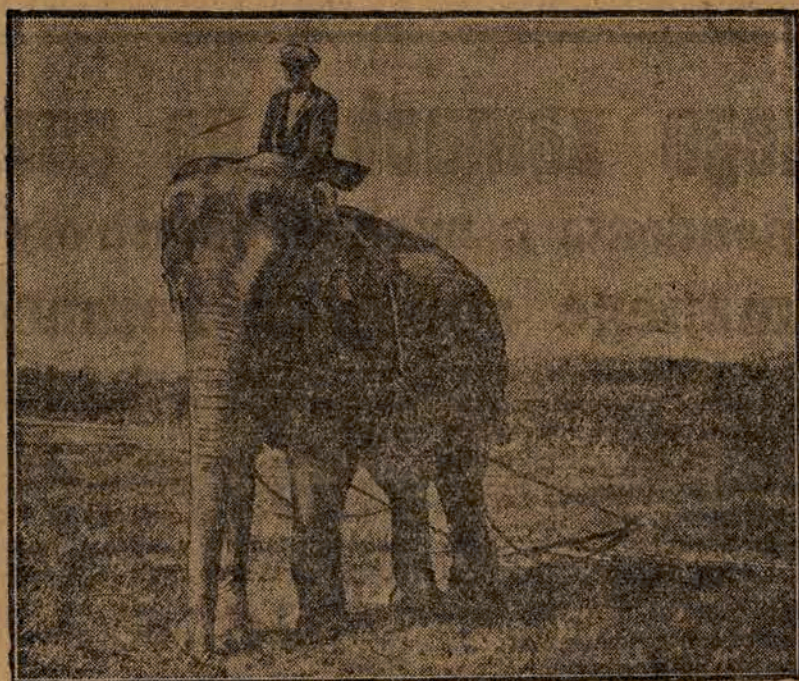
Cóż, kiedy w Gwinei jest wprawdzie małp bardzo dużo, ale znowu uczonych bardzo mało i małpiarnia wskutek tego nie odpowiada swemu naukowemu przeznaczeniu.

Tym nieporozumieniem między mał-

pami a uczonymi musi być wreszcie położony kres.

W tym celu uczony rosyjski, prof. Sergiusz Woronow, stale mieszkający w Paryżu, zakłada na południu Europy, pod łecą nową małpiarnię dla wszystkich gatunków małp, niezbędnych do jego celów naukowych.

Są wszelkie dane do przypuszczeń, że pod południowym słońcem, w przepięknym otoczeniu palm i oleandrów, zdala od wszelkich aktualnych zagadnień politycznych, narzucających się w wielkich stolicach, małpy odzyskają równowagę psychiczną i w myśl zasady „zdrowy duch — w zdrowym ciele”, chować się będą zdrowo ku pożytkowi nauki i ludzkości. Życie upływać im będzie na miłości i niewinnych małpich figlach na łonie najwspanialszej natury.



Słoń w czasie wakacji cyrkowych pełni świetnie rolę żywego „traktora” przy bronowaniu

5 albo 105 złotych

Kto w tych ciężkich czasach potrafi ułożyć dobry dowcip, DOSTANIE 5 ZŁOTYCH

Czyj dowcip zostanie wylosowany DOSTANIE 5 ZŁOTYCH ZA DOWCIP i 100 ZŁOTYCH NAGRODY RAZEM WIĘC 105 ZŁOTYCH

Dowcipy należy oddawać osobiście, lub wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Gońca” (Piotrkowska 106). Każdy dowcip powinien być napisany na kartce papieru, i zaopatrzonej w podpis i adres autora i w kopercie oddany w redakcji „Gońca” (Piotrkowska 106).

Jeden jedyny warunek stawia redakcja przyszłym humorystom - amatorom, a mianowicie:

DOWCIP MUSI BYĆ KROTKI I ZWIĘZŁY!



Dziś i dni następnych!

Honor rodzinny Jordanów

Wytworny i frapujący dramat w 8 aktach.

W rolach głównych:

Doris Kenyon Lloyd Hughes

Nad program: Przyjemny Domek.

My i oni

Ludzie z przed 8000 lat

Tajemnice i cuda Babilonu

CZTERDZIEŚTOLETNIE STUDJA.

Niedawno ukazało się w Lipsku czwarte wydanie dzieła zmarłego przed rokiem słynnego archeologa, Roberta Koldweya, zawierające zebrany już ostatecznie owoc czterdziestoletniej pracy o starożytnym Babilonie, do którego sprowadzają się prawie wszelkie badania nad źródłami, powstania i dziejami naszej kultury.

Zanim Koldwey rewelacjami swemi światu dnia dzisiejszego odsłonił stary Babilon, terytorium to nad Eufratem przedstawiało olbrzymią pustynię piaszczystą, w której nieliczne piaskiem pokryte pagórki zwracały uwagę badaczy, każąc się im domyślać, że pod tą pokrywą znajdują się ruiny. Dzisiaj znamy sieć dróg olbrzymiego starożytnego miasta królewskiego: podzielił je na dzielnice królewskie, mieszczniańskie i proletariackie; zarzysy najliczniejszych gmachów reprezentacyjnych, zamków i świątyń, które były siedzibą pokoleń przez lat tysiące kierujących losami ówczesnego świata.

PRZED 8000 LATY.

Najstarsze znalezione przedmioty, głównie narzędzia kamienne, pozwalają przyjąć, że miasto to istniało już na 6000 lat przed Chrystusem.

Najstarsze ruiny odpowiadają czasom Hamurabiego, ponad niemi gromadziły się warstwy, jedna na drugiej, szczątki okresów: kassytidskiego, nowobabilońskiego, perskiego i grecko-partyjskiego.

Ułatwieniem w tych pracach wykopaliskowych była do pewnego stopnia okoliczność, że wszystkie nowe plany upiększeń, rozbudowy i t. p. odbywały się w obrębie pierwotnego planu miasta. Najwięcej wspaniałych inwestycji zawdzięcza się Nebukadnezarowi (604—561), który rezydencję swą otoczył niesłychanym blaskiem i w każdą prawie cegłę, wbudowaną za jego życia, kazał wryć swoje nazwisko. Znajdują się też ślady po Aleksandrze Wielkim, po którego epoce następuje zwolna zastój i cofnięcie się Babilonii, aż do ostatecznego upadku.

CUDY ŚWIATA.

Dzięki nieprawdopodobnie szczęśliwej okoliczności rozpoczęto odkopywanie w miejscu, które prowadziło bezpośrednio na „Bramę Isehar”, otwierając szeroką ulicę z długim rzędem najwspanialszych gmachów. Jakiś wprost niepojęty w swym ogromie rozmach, a równocześnie dziwna dyscyplina twórczości odsłania się oczom. Koldwey upatruje w tych potwornych rozmiarów czworobocznych olbrzymach architektury azjatyckiej fundamenty do cudów świata „ogrodów wiszących”.

Alaska podbita!

Została połączona ze światem samolotem i radio

Północne krańce Alaski. Mroźny, tajemniczy kraj znany nam z opowiadań Jacka Londona i filmów amerykańskich jest obecnie połączony ze światem cywilizacji zapomocą samolotu i radio.

Stało się to w czasie świąt wielkanocnych.

Oto kapitan Wilkins i porucznik Eielson, zaopatrzwszy się we wszystkie potrzebne zapasy, wyruszyli samolotem z miejscowości Fairbanks o godz. 7 m. 30 rano.

Celem niebezpiecznej podróży była wioska Barrow, najbardziej na północ wysunięty punkt kontynentu Ameryki.

Barrow składa się z dwu białych mieszańców i dwustu eskimosów. Rządzą nimi p. K. Brower, niepodzielny, od nikogo niezawisły władca i burmistrz.

Aby się dostać do tej miejscowości od ostatniego względnie cywilizowanego osiedla trzeba odbyć podróż, trwającą 6 tygodni przy pomocy rącznych psów i sprzyjającej pogody.

Śmiały ten lot, wynoszący przeszło 600 mil, odbyli znakomici podróżnicy w 6 i pół godziny.

Cały świat cywilizowany dowiedział się o ich szczęśliwym wylądowaniu, dzięki radio-aparatowi, który kapitan Wilkins wziął ze sobą.

Jest to pierwsza depesza radiowa, jaka przepłynęła przez groźne przestworza Alaski, otwierając nową fazę w dziejach komunikacji ludzkiej.

Równocześnie niezbadane i niedostępne kraje Alaski zdobyto dla krajów cywilizowanych i niewątpliwie staną się one terenem eksploatacji.

Z za kulis świata prasy

Droga do tronu... króla gazet

Historia, chwała Bogu, amerykańska, a nie polska

Niedługo temu zmarł w Ameryce jeden z tak licznych tamtejszych „królów” mianowicie „król prasowy” — niejaki milioner mr. Francis Frank. W szumnych nekrologach jego kilkunastu pism spadkobiercy wychwalali go, jako męża, który pierwszy skierował prasę amerykańską na drogę „komercjalizmu dziennikarskiego” i „eksploatowania sensacyjności” — czytając na drogę, która czyni dzisiaj z gazety amerykańskiej przedsiębiorstwo deprawacji publicznej, zaś z zawodu dziennikarskiego zajęcie acz popłatne, lecz mało honorowe.

Do jakiego stopnia zaniku dojść może poczucie moralności służyć może fakt, że znalazło się kilku naraz redaktorów, którzy pozazdrościli nieboszczykowi tych niezachwytanych laurów i dopominać się jeili ku aplauzowi swych czytelników „przynależnego” im miejsca w gloryfikacji tego rodzaju „zasług”. Wśród nich wyróżnia się mr. Herbert Ausburg, który z przechodzącym wszelkie granice cynizmem opisuje bez cienia wstydu iście skandaliczne metody stosowane w jego piśmie „Atlanta” — metody, zapomocą których stało się ono najpoczytniejszym dziennikiem w stanie Georgia.

Jako „próbę” tych metod przytoczymy dla przykładu zachowanie się tej czcigodnej gazety w sprawie pewnego morderstwa.

Została zamordowana jedna z robotnic fabryki, należącej do niejakego Lea Francka. Zbrodni dokonano na terytorium fabrycznym i jak wszystko wskazywało w celach sekularnych. Redakcja „Atlanty”

zrobiła wszystko, co mogła, by rozdmuchać ewement, podała nawet domniemany wizerunek zabójcy „tak, jak powinien wyglądać wedle zebranych dotąd przez policję poszlak” — i doprowadziła opinię publiczną do rzeczywistej hysterii. Gdy

śledztwo długo nie wykazywało żadnych na nikogo podejrzeń, „Atlanta” rzuciła je na właściciela fabryki i rozpoczęła przeciw niemu tak zjadliwie podjudzanie opinii, że władze musiały go zaarrestować, by uchronić go od zlinczowania. Tu jednak

okazało się, że ów Leo Franck był żydem. Jako takiego wzięli go w obronę wszystkie elementy żydowskie Ameryki i „Atlanta”, by nie stracić swych licznych prenumeratorów żydów naraz zmieniła zasadniczo front: zaczęła przedstawiać Lea Francka jako ofiarę „antysemityzmu” i własnym sumptem zmobilizowała armię detektywów, by znaleźć „prawdziwego” mordercę... bo przecież jakiegoś mordercę trzeba było koniecznie na pastwę publiczności rzucić. I oczywiście, że „znalazła” winowajcę w osobie niewinnego... murzyna. Publiczność zawyla z rozkoszy — wiadomo jak w Ameryce czarnych niecierpią — a redakcja zacierała ręce, widząc jak genialnie potrafiła zyskać sobie jednocześnie poklask wszystkich: żydów i chrześcijan. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że władze zmuszone były również i murzyna zaarrestować, by go uchronić od zlinczowania przez rozwścieżonych czytelników „Atlanty”...

W rezultacie okazało się, że i żyd i murzyn byli niewinni: zabił jakiś przygodny robotnik, którego sąd skazał potem na powieszenie. Wtedy dopiero „Atlanta” spoczęła na laurach, t. j. na zdublowanej ilości swych prenumeratorów.

Tyle mr. H. Ausburg.

I niewiedomo czym się tu więcej oburzać:

„Łajdactwem metod”, bezczelnością ludzi, którzy podobnymi rzeczami się chwala, czy wreszcie schamieniem publiczności, która nad takimi wynurzeniami rozplywa się z zachwytem.

Czternasta lista premii Gońca Wieczornego Ilustrowanego Tylko 50 nazwisk i tylko 50 upominków

Następne listy zdobywców codziennie

Materiał ubraniowy

1) Pelagia Zeško, Widok 7.

5 korey węgla

2) Helena Szczecińska, Karola 38.

10 kilogr. maki

3) Gertruda Werner, Orla 16.

2 korey węgla

4) Józef Urbaniak, Gdańska 33.

5) Sz. Kamiński, Konstantynowska 29.

6) Wacław Łuszczyński, Karolew, Wileńska 9.

7) Stanisława Zajackowska, Kopernika nr. 65.

8) Henryk Wajntreter, Karolewska 8.

10 kilogr. cukru

9) H. Landau, Warszawa, Hoża 52.

5 kilogr. maki

10) Anna Bajerska, Krucza 28.

11) E. F. Urbanowicz, Kilińskiego 117.

12) L. Kryszek, Piotrkowska 115.

13) Marja Bogacka, Oficerska 11.

3 kilogr. cukru

14) Maksymilian Rozenblat, Żeromskiego nr. 11.

15) Stefan Dąbrowski, Zagajnikowa 89-91

16) Stefan Brzeźniczak, Juljusza 28.

3 kilogr. maki

17) Aleksy Bem, Horodelska 14.

18) Władysław Błoński, Bałuty, Spacerna nr. 7.

19) Szelek Olsztajn, Wołborska 3.

20) Alfons Szwertner, Kałna 74.

2 kilogr. cukru

21) Hugon Kubsetz, Zimna 10.

22) Andrzej Poleć, Obywatelska 41.

23) Stanisław Czerski, Abramowskiego nr. 38.

24) E. Kafemanówna, Wólczńska 2.

1 korec węgla

25) L. Wolfeld, Pańska 41.

26) Mateusz Rzeźnik, Krucza 24.

27) Henryk Zdonek, Słowiańska 12.

28) Aleksander Jędrzejewski, 6-go Sierpnia 46.

29) Stelmaszewska Wiktoria, Brzezińska nr. 86.

30) Józef Kuczyński, Senatorska 28.

31) Michał Korngold, Al. I Maja 42.

32) Fryderyka Luksemburżanka, Przejazd nr. 40.

33) Jan Melczarek St., Wólczńska 19.

34) Stanisław Gibki, Kilińskiego 144.

35) J. Sala, Rokicińska 101.

2 kilogr. maki

36) Sz. Bylewski, Piotrkowska 121.

37) Helena Goldlust, Al. Kościuski 32.

38) Stanisław Herbe, Kilińskiego 156.

39) Antoni Rauch, Kunieca 14.

40) Władysław Dębski, Kopernika 59.

41) L. Nejdelman, Cegielińska 7.

42) Mieczysław Cepowski, Nowodworska nr. 14.

43) Stefania Lipszycówna, Kilińskiego 48.

44) Róża Ferdmanówna, Piotrkowska 17.

45) Ryszard Bębenist, Rokicińska 103.

46) Kazia Buczyńska, Bałuty, Głowacka nr. 17.

47) Herman Fajner, 6-go Sierpnia 37.

48) C. Zarycka, Kopernika 19.

49) Berta Hurwicz, Zamenhofa 6.

50) Moniek Pilczewicz, Zachodnia 62.

Dziś ostatni Czarny Dzień

Od wydziału premii „Gońca Wieczornego Ilustrowanego”

Premje z listy 6-tej, 7-ej, 8-ej 9-ej i 10-tej!

ale tylko węglowe
będą wydawane w administracji „Gońca” dzisiaj, jako w dzień ostatni.

W celu sprawniejszego wydawania premii i ułatwienia odbioru zdobywcom, wydział premii „Gońca Wieczornego” postanowił zreorganizować sposób załatwiania swych interesantów. Premia wylosowane, dzielone będą na kategorie, mianowicie w pewne dni wydawać się będą tylko talony na węgiel, w następne mąkę, cukier, w inne znów terminy premie o charakterze nieżywnościowym.

„Goniec” urządził w tym celu dni czarne (węgiel), białe (mąka), słodkie (cukier), oraz rozrzućne, w których wydawane będą premie nieżywnościowe (dolarówki, materiały na ubrania, maszyny do szycia, sztu ki płótna i t. p.). Na pierwszy ogień idą dni czarne — czyli dni wydawania węgla. Osoby, którym los przeznaczył, jako premie, węgiel, a których nazwiska figurowały na listach 6-ej, 7-ej, 8-ej 9-ej i 10-ej mogą dzisiaj zgłaszać się po talony odpowiednie. Talony wydawane będą zdobywcom ze wszystkich nieciut lat powyższych w godzinach od 12-ej do 2-ej po południu, oraz od 4.30 po południu do 7-ej wieczorem. Osoby z listy 6, 7, 8, 9 i 10, które do dziś wieczór nie podesłały talonów, będą zmuszone przeczekać serje dni maki i cukru, aż do następnych dni węglowych.

Ogłoszenia Czytelników „Gońca”

INTERESY HANDLOWE

Z POWODU

wyjazdu do sprzedania sklep branży galanteryjno-gumowej w centrum Piotrkowskiej, egzystujący przeszło lat 20. Oferty do „Gońca” pod „H. A.” 1894—1-k

Dajcie pracę bezrobotnym

PANOWIE

energiczni, sumienni, mogą niezwłocznie rozpocząć pracę i zarobkować, pomagając przy rozpowszechnianiu bardzo aktualnego dzieła. Oferty pod „150” do „Gońca”.

INTELEKTUJNY

izraelita, kupiec, lat 36, pragnie poznać kobietę do lat 50, posiadającą mieszkanie. Dyskrecja sumienia. Oferty do „Gońca” dla „B. K.” 1978

DONIESIENIA ROZMAITE

INTERESY

wszelkiego rodzaju kupno, sprzedaż, lub dzierżawę załatwiam najlepiej. Oferty „S-a” do „Gońca”.

SPRZEDAĆ

lub nabyć nieruchomości albo interes może każdy z prawdziwym skutkiem, kierując się łaskawie pod „S-a” do „Gońca”.

SPRZEDAŻ ŻURNALI MÓD

po cenach konkurencyjnych, francuskie, angielskie i wiedeńskie. Z. Reider, Cegielińska 5.

KTO PRAGNIE

mieć czysto, niech zawita do długoletniej firmy „Rotha”, Piotrkowska 134. Na składzie wszelkie sztućki, oraz froterówki. Przyjmuje się także obywatelki i reperacje.

NOWOŚĆ!

Domowa drukarnia „Millograph”, ze szklaną płytą, również dodatki do opalografu dostarcza wytwórnia L. Dobrzyńskiego, Warszawa, Pawia 22. 1962

ROBOTNICZY

biuralistę, urzędnika, ucznia się młodzież uczęszcza do zakładu fryzjerskiego, 6-go Sierpnia 28 — Benedykta. — Ceny przystępne. 1920

Ogłoszenia „Czytelników Gońca”

NAUKA I WYCHOWANIE

DO KOMPLETU

treblowskiego przyjmie jeszcze kilkoro dzieci. Ogród, plac do gier. Zapisy codziennie 2 — 4. P. Domanowicz, Zakątna 85, m. 3. 1945—1-d

LEKCJI CHEMII

i nauk pokrewnych poszukuje od września 1926 r. Oferty pod „Nauczyciel rutynowany” do „Gońca” 1916

RUTYNOWANY

nauczyciel udziela lekcji i przysposabia do egzaminów. Ceny b. przystępne. Specjalności: język polski i humanistyka. Adres: Piotrkowska 17, lewa oficyna, I wejście, II piętro, mieszk. 13. 1970

SPRZEDAŻ I KUPNO

TRZYSTA TYSIĘCY SZTUK

cesty dobrze wypalanej sprzeda „Cegielnia Aniolów”. Zgierz, skrzynka pocztowa 13. 1972

SZAFKĘ DO INSTRUMENTÓW

chirurgicznych, okazujmie kupię. Oferty sub: „J. D. S.” do administracji „Gońca”. 1965

APARAT FOTOGRAFICZNY

6 razy 9 i do powiększeń z 4 razy 4 na 13 razy 15 — tanio sprzedam. Wierzbowa 2, lewa oficyna, mieszk. 1.

CZARNY ŻAKIET

prawie nowy, na słusznego wzrostu mężczyznę, wraz z kamizelką, tanio sprzedam. Reflektanci zechcą złożyć oferty sub: „J. D. S.” do administracji „Gońca”. 1966

LOKALE I MIESZKANIA

OD 1-go WRZEŚNIA

wynajmę czteropokojowe mieszkanie z wygodami, w starym lub nowym budynku. Pośrednictwo niewykluczone. Oferty sub: „J. D. S.” do administracji „Gońca”. 1967

LOKAL

frontowy z dużym oknem wystawowym, mieszkaniem 3 - pokojowym, kuchnią i wygodami do oddania w centrum miasta. Władomość: Narutowicza 9, w sklepie galanteryjnym. 1899—1-m

UMIEBLOWANY POKÓJ

przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia, Przejazd 30. mieszk. 7.

„Grand-Kino”

Dziś i dni następnych!

Wspaniały program Świąteczny „Grzechy Królewskie”

(Dawid i Goljat)

Realizator: A. J. Golden Edward

Monumentalny dramat w 9 wielkich częściach.

Do momentów obrazu „Grzechy Królewskie” śpiewa chór ze znanym i cenionym p. Lewitynem.

Początek seansów w dni powsz. o g. 5, w dni świąteczne o 2 p.p.

Niezwykłe fałszerstwo naukowe

Dopuścił się go w sposób genialny grek Simonides, Kompromitując uczonych

Przypadek „zrehabilitował” pewnych siebie profesorów-badaczy

GREK SIMONIDES.

Sławny uczonek — sanskrytolog Maks Müller, opowiada w swoich pamiętnikach o niezwykłym fałszerstwie, dokonanym przez greka Simonidesa na początku 19-o stulecia. Historia ta jest niezmiernie ciekawa, gdyż skompromitowała największe powagi naukowe.

Simonides, prócz języka greckiego, władał jeszcze językiem niemieckim i angielskim. Zwiędził stare orientalne klasztory, nabywając tam manuskrypty, pochodzące z niebardzo odległych czasów i nie posiadające zbyt wielkiej wartości. Manuskrypty te badał, posługując się nieznaną jeszcze wówczas metodą chemiczną. Wiedział mianowicie, że w czasach średnio-wiecznych usuwano pismo z niektórych pergaminów, by w ten sposób znaleźć miejsce dla rozmaitych historii i legend o świętych. Zapomocą chemicznego wywabiania udawało mu się wydostać poprzedni oryginał zapisywany później przez nowszych autorów.

„UCIAŻLIWY PROCEDER NAUKOWY”.

Proceder ten był jednak bardzo uciążliwy i niewiele mu przynosił. Simonides postanowił więc dokonać czegoś wielkiego, co by mu nie tylko nieśmiertelną przysporzyło sławę, ale co by go równocześnie od razu wzbogaciło. Pamiętał o tem ze swoich studjów, że niejaki Uranios napisał był historję Egiptu, która w późniejszych czasach zupełnie zaginęła. Otóż Simonides postanowił napisać tę historję Uraniosa i w tym celu przestudjował bardzo gruntownie wszystkie dzieła wchodzące w zakres egiptologii, a m. in. oparł się głównie na badaniach najsławniejszego egiptologa Lepsius. Kilka lat swego życia poświęcił na ułożenie tekstu greckiego tej historji Uraniosa, a następnie wpisał go ciemnoniebieskim atramentem w literę greckiego manuskryptu z 12-go stulecia po Chr. Literę tę są, jak wiadomo, bardzo drobnutkie i dlatego Simonides wiele pracy musiał poświęcić, by między wierszami pomieścić rzekomą historję Uraniosa. A musiał być podwójnie ostrożny, gdyż był przy gotowaniu na to, że ten pergamin poddany będzie ścisłemu badaniu ze strony nauki, przyczem najmniejsze przeoczenie tekstu jakoteż przy samem, że tak powiem, wciśnieniu tekstu w grecki manuskrypt mogło wystarczyć, by wzbudzić podejrzenie i u-niemożliwić kupno. Wiedział także o tem, że istnieją różnice między literami greckimi używanymi w rozmaitych stuleciach — musiał więc bardzo ostrożnym przy układaniu całego manuskryptu

SKOMPROMITOWANI BADACZE.

Dzieło mu się wreszcie udało, a Simonides był na tyle odważnym, że ofiarował je królewskiej akademji umiejętności w Berlinie, która chciała nabyć dla siebie ten unikat, ale przedtem postanowiła na-leżycie go zbadać. Pierwsi chemicy świata podali manuskrypt mikroskopijnemu badaniu i niczego podejrzanego nie odkryli. Następnie przystąpiono do badania samego tekstu, a misję tę powierzono samemu wielkiemu Lepsiusowi. Lepsius przeczytał całe dzieło i oświadczył, że fałszerstwo

jest tutaj niemożliwe, gdyż nikt inny prócz Uraniosa nie mógł chyba znać imion starych egipskich królów i porządku następujących po sobie dynastji. Wiadomość, że znalazła się historja Uraniosa, która znana była wszystkim uczonym, wywołała w świecie naukowym prawdziwą sensację. Król pruski Fryderyk Wilhelm IV, był już zdecydowanym, ulegając namowom Lepsius, do zapłacenia olbrzymiej kwoty, której zażądał Simonides.

PRZYPADKOWE ZDEMASKOWANIE OSZUSTA.

W tem władze niemieckie otrzymały

poufną drogą niepokojące wiadomości o Simonidesie i dlatego zarządziły powtórne zbadanie manuskryptu. Pod mikroskopem okazało się, że niebieski atrament w jednym miejscu przecież się zlał z greckim tekstem. Nie ulegało więc najmniejszej wątpliwości, że fałszerstwo było oczywistem. Simonidesa aresztowano i zasądzono na kilka lat więzienia. Kompromitacja nauki była olbrzymia, ale historja tego fałszerstwa jest niezmiernie, jak już powiedzieliśmy, ciekawą, gdyż wykazała, jak łatwo można wyprowadzić w pole najgenialniejszych nawet uczonych.

Rycerz na koniu z żelaznych rur od pieca



Brak marmuru nie stanowi przeszkody do tworzenia wielkich dzieł

Największy pomnik świata

Po rondzie kapelusza Franklina można przejechać poszóstną karetą

Amerykańskie pamiątki w Philadelphji

Stolicą stanu Pensylwanja jest Philadelphia.

Jest to pod względem liczby ludności trzecie po Nowym Jorku i Chicago miasto Stanów Zjednoczonych. Leży nad wspaniałą rzeką Delaware.

Dla amerykan Philadelphia ma jednak znaczenie przede wszystkim jako miasto historyczne.

Tu opracowano, podpisano i ogłoszono deklarację niepodległości w 1776 r.

Sala, w której się to działo, istnieje dotychczas; za szkłem, na honorowym miejscu wisi tam fac-simile tego doniosłego aktu, oryginał bowiem znajduje się w Washingtonie w bibliotece kongresu w specjalnie zabezpieczonej witrynie.

W sali obok stoi na odpowiednim postumencie sędziwy, nadpęknięty Dzwon niepodległości, który pierwszy ogłosił światu, że powstało do życia nowe, wolne i niepodległe państwo — Stany Zjednoczone.

Z odkrytymi głowami współcześni defilują przed dzwonem.

Na tle olbrzymiego współczesnego miasta, w wspaniałym parku skromnie ukrywa się w gąszczu, jakby zdziwiona

swą małością w porównaniu do teraźniejszych gmachów — mała chatynka. I to pamiątka historyczna, droga sercu amerykańskiemu — to domek Penna, domek, w którym długie lata żył i pracował wielki patriota, od którego imienia nazywa się dziś cały stan.

A naprzeciwko dworca kolejowego gmach kolos — ratusz. Na szczycie olbrzymiej kopuły — olbrzymi posąg, głową tonący w chmurach, widoczny z odległości kilkunastu kilometrów.

To pomnik Benjamina Franklina.

Posąg jest gigantycznych rozmiarów, lecz umieszczono go tak wysoko, że ryś dojrzeć nie można; o wielkości jego daje pojęcie to, że, jak twierdzą mieszkańcy miasta, po rondzie cylindra Franklina można swobodnie przejechać się karocą, zaprzęgniętą w sześć koni. Nie dodają, czy jest gdzie się wyminąć.

Od ratusza ulica długości 25 km, prowadzi do placu wystawowego, w przyszłym roku bowiem, jako w 150-tą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, w Philadelphji odbędzie się wszechświatowa wystawa.

Wzruszająca scena stracenia

Na krześle elektrycznym w obecności ojca

W więzieniu w Milledgeville (Georgia) odbyło się tymi dniami w niezwykle wzruszających warunkach stracenie niejakiego Fedda Coggerschalla, skazanego na śmierć za zamordowanie profesora Wrighta.

Ojciec i brat mordercy obecni byli podczas stracenia.

W chwili gdy Coggerschall usiadł na krześle elektrycznym krzyknął głośno: „Jestem niewinny, żegnam cię ojcze, nie martw się, wszak się znów zobaczymy”

Ojciec szlochając odpowiedział: „Synu mój, spotkam się i pójdę znowu razem na polowanie”.

Nie chcąc przedłużyć męczarni rozkazano katowi nie zwlekać z egzekucją. Gdy puszczono prąd, ojciec zapewnił raz jeszcze w rozpacz, że syn jego jest absolutnie niewinny.

Tedd Coggerschall zmarł odważnie i papierosem w ustach.

Dokąd dziś pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI. Dziś o godzinie 3 m. 30 po raz szósty tragedia szekspirowska „Otello” z Junoszą-Stępowskim, Gzylewską i Kochanowiczem. Ceny najniższe.

Wieczorem XXII premjera sezonu; komedia rodzajowa z życia śpiewaków operowych w Ameryce p. t. „Znakomity Don Juan” z Junoszą-Stępowskim w popisowej roli sławnego barytona Jana Paurela. Ze względu na przedstawienie popołudniowe początek premjery wyjątkowo o godzinie 8 m. 30.

Jutro o godzinie 3 m. 30 po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym komedia Verneuil’a „Orzeł czy reszka?” z Junoszą-Stępowskim i Stefanją Jarkowską. Ceny niższe.

Wieczorem w niedzielę po raz drugi „Znakomity Don Juan”.

W poniedziałek przedstawienie wieczorowe po cenach niższych — „Otello” Szekspira.

We wtorek po raz trzeci „Znakomity Don Juan”. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY. Dziś w sobotę, o godzinie 4-ej popoł. i o 8.20 wieczorem po cenach najniższych melodjny wodewil w 5 aktach „Siarzysta dziewczyna” Koschata. Rzec dzieje się w Tyrolu. Ciekawa akcja urozmaicona tańcami charakterystycznymi, w wykonaniu pp. Nowińskich i innych. Główne role grają pp. Brandtówna, Zielińska, Moranowicz, Górecki, Bielecki, Puchalski.

W przygotowaniu komedjo-opera w 3-ach aktach p. t. „Krakowiaczy i Górale” J. N. Kamińskiego. Z muzyką K. Kurpińskiego. Udział bierze cały zespół artyst. — 36 osób chóru. — Kasa czynna od 12-ej do 10-ej wieczorem.

„Pan kotek był chory”, „Czerwony kapturek” oraz „Psofny Ignasz”

Te trzy powyższe komedjki odegrane zostaną jutro o godz. 3.30 popoł. w sali Filharmonji z udziałem 9-letniej ulubienicy dzieci Ninki Wilńskiej, bajkopisarza Benedykta Hertza oraz świetnej artystki Wandy Tatarkiewicz. Będzie to ostatnie przedstawienie dla dzieci w sezonie bieżącym, na którym rozlegać się będzie szczerzy śmiech naszych milusińskich. Kto więc pragnie dać grzecznym dzieciom przyjemną rozrywkę, której już tak prędko nie będzie, niechaj zawczasu zaopatrzy się w bilety, których pozostała już niewielka ilość. Ceny przystępne dla wszystkich [od 75 gr. do zł. 3.50].

Ogłoszenia

Czytelników „Gońca”

DONIESIENIA ROZMAITE

NUDZĘ SIĘ!

Z braku towarzystwa pragnę poznać ładną i przystojną kobietę, izraelitkę. Dyskrekcja sumiennie. Łaskawe oferty do „Gońca” pod „Inny”. 1968

NOWOŚCI

w paltach i garniturach męskich i dla chłopców, stałe na składzie. „Ziempol” Sp. Akc., Łódź, ul. Piotrkowska 111. 1069

ZAKŁAD STOLARSKI

przyjmuje zamówienia na meble, oraz odświeża stare. Tanie do sprzedania ładny kredens debowy. Ceny przystępne. Kopernika 37. 1971

READ „TIME”

English News-Magazine which will keep you informed up-to-date about all world's affairs. Write for particulars to S. Jelin, 62 Główna. 1948

KTO ZNALAZŁ?

kolczyk, składający się z kółka złotego, przyczepionego do małego kolczyka z koralami. Proszę bardzo rzetelnie znaleźć o zwroćcie go za bardzo dobrem wynagrodzeniem do st. felczera A. Engla, Pomorska nr. 55. 1949

FRYZJERZY I FRYZJERKI!

Nadeszły najnowsze modele paryskich fryzur. Dostać u A. Lina, Piotrkowska 62, prawa oficyna, II wejście, I piętro. 1951

ELEGANCKIE PANIE!!

„Femina Vogue”, A. J. B. i inne eleganckie żurnale mód dostać można u A. Lina, Piotrkowska 62, prawa of., II wejście, I piętro. 1952

FEMINA!!!

nadeszła i dostać u A. Lina, Piotrkowska 62, prawa oficyna, II wejście, I piętro. 1953

ŻURNALE MÓD

francuskie, w wielkim wyborze do nabycia po cenach konkurencyjnych. Z. Reider, Łódź, Ceglana 5. 1959

KRAWCY DAMSICY!!

Nadeszły francuskie, amerykańskie, angielskie i wiedeńskie żurnale mód. Dostać u A. Lina, ulica Piotrkowska 62, pr. of., II wejście, I piętro. 1961

UWAGA!

Stale kupuję wszelkie znaczki pocztowe obiegowe używane, płace najwyższe ceny. „Filatelia”. T. Gutman, Zawadzka 23, m. 12, od 3 — 5 po południu. 1976—1-d

Nowy typ grypy w Anglii

W Anglii i Szkocji szaleje coraz gwałtowniej epidemia grypy. W Londynie i w największych miastach zmarło na tę chorobę w ciągu ostatniego tygodnia 155 osób. W Glasgowie połowa ludności leży w łóżkach. Szpitale są przepełnione chorymi, a policja i personel dróg kolejowych zostały tak zdziśiatkowane, że odczuwany jest brak ludzi do pełnienia służby.

Lekarze oświadczają, że mają tu do czynienia z nowym typem grypy, którą można było nazwać „grypa gastryczna”. Choroba ta w ciągu kilku godzin opanowuje całkiem chorego.

Rozebrali restauratora do naga Pobili kelnerów, zdemolowali urządzenie

Do baru „Central” wkroczyli o godzinie 11-ej wieczorem dwaj panowie w towarzystwie dwu dam. Zajęli oddzielny stolik.

Zamówili gęsią wątróbkę, piwo i przesiadzieli

do zamknięcia restauracji, a kiedy kelner przyniósł im rachunek, oświadczyli stanowczo, że nie zamierzają płacić.

— To jest oburzające! — zawołał p. Gertner, właściciel jadłodajni — proszę opuścić

mój interes!

Słowa te doprowadziły gości do pasji. Rzucili się na restauratora, powalili go i ścisnęli mu szyję krawatem.

Pan Gertner z trudnością chwytając powietrze do piersi, zerwał się z podłogi, i uciekł do kuchni.

A tymczasem dwaj klienci zaczęli demolować urządzenie baru. Rozbili butelką wielkie lustro kryształowe, potłukli mnóstwo kufli,

talerzy, kieliszków, poprzewracali krzesła. Jeden z awanturników, wywijając łaską, zaczął gonić kelnera po restauracji. Poturbował kucharkę,

posiniał cały personel, wreszcie złapał pana Gertnera i przyprowadził na salę.

Z dzikim wrzaskiem otoczono go dookoła. Awanturnicze towarzystwo zdarło z restauratora

ubranie i bieliznę.

Nieborak znalazł się w rajskim stroju.

Chciał zdobyć cudzą żonę za weksle a stracił weksle pod groźbą rewolweru

Świadkiem był tylko kanarek

Stary, lecz bardzo jary, Natan Zauerman z Czerniowiec, poznał niedawno w czasie podróży miłą i zgrabną damę, nazwiskiem Różę Kinderfreund.

Ponieważ p. Zauerman jest człowiekiem śmiały, postanowił, wyznał jej odrazu, że czuje miłość nieukojoną i tylko jedna Róża zdoła ugasić płomień jego serca. Lecz nowa znajoma odrzekła:

— Pomów pan z moim mężem, — albowiem była mężatką i wcale nie miała zamiaru popełnić zdrady — w dodatku z tak starym Adonisem.

Pan Zauerman nie dał jednak za wygraną i uknuł szatański plan.

Korzystając z kłopotów finansowych p. Kinderfreunda, poskupywał jego weksle i proponował mu bez ogródek:

— Albo pożyczysz mi swej żony na pół roku — albo zniszczę cię zupełnie!

Groźba była tak poważna, iż p. Kinderfreund począł się namyslać i poszedł do żony po radę.

Pani Róża bez namysłu zdecydowała: — Dobry interes, zrobię go!

Wybrała się więc do łakomego na jej dzielnicy bogacza, a gdy znalazła się w jego sypialni, wyjęła z kieszeni rewolwer i zawołała:

— Dawaj weksle — lub zastrzelę cię na śmierć, stary rozpustniku.

Zauerman wydobyl z biurka papiery, a nadobna niewiasta zakomenderowała:

— Weksle wrzuć w ogień, lub kula rozdrze twe plugawe serce!

Drżąc ze strachu, spełnił pan Zauerman rozkaz uzbrojonej Róży.

Niewiasta wyszła wtedy tryumfalnie z mieszkania starca i wróciła w objęcia swego męża.

Lecz pan Zauerman nie mógł przeboleć tak złego interesu i zaskarżył panią Kinderfreund o wymuszenie z bronią w ręku.

Miał jednak pecha — jedynym bowiem świadkiem był kanarek w klatce i księżyc zaglądający w okno.

Panią Różę uniewinniono.

LETNISKO

w Podgórzu do wynajęcia, 2 pokoje z kuchnią, osobny cały domek, niedaleko przystanku. Wiadomość: ul. Konstantynowska nr. 22 m. 6. rano od 8 do 1 i wieczór od 5 do 8. 1854-1-4

Do lokalu wpadł zaalarmowany policjant, ale cztery pary rak spadły mu na ramiona. Po upływie kilku sekund był rozbrojony.

Posiłkując się odebranych bagnietem, warjaci pokrajali w oknach firanki oraz portjery. Na szczęście nadbiegła odsiecz z komisariatu. Rozhukana czwórka poskromiono po uciążliwej walce.

Humor czytelników „Gońca”

Najlepszy dowcip z tysięcy nadesłanych

LIII.

TERAZNIEJSZE DZIECI

Młody Staś bardzo źle się uczy i przynosi do domu same dwójki. Razu pewnego ojciec powiada do niego:

— Wiesz, że gdy Jerzy Waszyngton był twoim wielkim, miał same piątki. Na to Staś:

Zuchwały atak złodziei na furę z nabiałem

Odegnani od wozu, obrzucili właścicieli kamieniami, raniąc jedną z wieśniaczek

W dniu wczorajszym na dwie fure, jadące szosą Konstantynowską z nabiałem, napadli dwaj niezłomni złodzieje i usiłovali skraść z jednego wozu koszyk z nabiałem; właściciele fur nie zauważyli początkowo złodziejasków, gdyż jechali drzeżdząc.

Gdy jednak spostrzegli, iż jeden z opryszków ściga duży koszyk z nabiałem, zeskoczyli z wozu, by mu go odebrać, co się im udało. Złodzieje, widząc, iż na szosie nie ma nikogo więcej, zaatakowali wozy kamieniami.

Wieśniacy odpowiedzieli na grad kamieni również kamieniami; wywiązała się regularna bitwa z epoki kamiennej w czasie której jedna z wieśniaczek, a mianowicie Katarzyna Michalak, zamieszkała we wsi Grzybowie, powiatu Sieradzkiego, została ugodzona kamieniem w głowę tak silnie, że zemdląca, a z rozbitej głowy połała się krew.

Nierówna ta walka, bo złodzieje rzucali celniej, mogłaby się tragicznie skończyć dla napadniętych, gdyby nie szeregi fur, które ukazały się na zakręcie szosy.

No ten widok złodzieje pierzchnęli. Ranną Michalakową przewieziono do Łodzi, gdzie opatrzył ją lekarz pogotowia.

Zarządzony przez policję pościg nie dał narażać pozytywnych rezultatów.

—m—

Pożeracz ludzi

Któż nie pamięta kulawego tygrysa, Shere-Khana z „Dżungli” Kiplinga?

Shere-Khan ożył w prowincji Mysore, w Indiach angielskich i czyni prawdziwe spustoszenie wśród mieszkańców. Tygrys ten jest, jak i jego symboliczny prawzór, kulawy, co mu nie przeszkadza uganiać się za łupem i powalać swą ofiarę jednym uderzeniem potężnej łapy. Nowy Shere-Khan pożarł już 17 mieszkańców wsi okolicznych w Mysore i szerzy taki postrach, iż nikt nie odważy się nawet w biały dzień wyjść sam w pole do robót rolnych. Rząd organizuje ekspedycję myśliwską w celu wytopienia i zabicia złośliwego ludojada.

Kobiety forują sobie drogę

We Francji kobiety nie korzystają jeszcze z pełni praw politycznych, tem u silniej przeto zabiegają o zdobycie placówek ekonomicznych, społecznych, intelektualnych.

I to im się udaje. Przykładem ostatnim tej wyteżonej ich działalności jest obsada pierwszorzędných placówek w międzynarodowym instytucie współpracy umysłowej w Paryżu. Sześć miejsc kierowniczych znajduje się w posiadaniu kobiet: panna E. Coste pełni funkcję szefa sekretariatu, p. Berezowska — sekretarza dyrektora, p. James Ibbelson — kierowniczkę archiwum, pp. Silbenstein, L. Coste, S. Kusama — delegatek.

Moda środkiem na przyrost ludności

Pewien publicysta paryski, zastanawiając się nad przyczyną wyludnienia Francji, doszedł do wniosku, iż głównymi winowajcami są... krawcy!

Czemu? Wprowadzili bowiem modę sukien płaskich!

„Dzień”, w którym młode kobiety będą mogły nanowo przyodzierać suknie krynolinową, będzie dniem radości dla kraju, albowiem pod tą krynoliną znajdzie się to, czego się domaga natura(!)... dz'ęckol!”

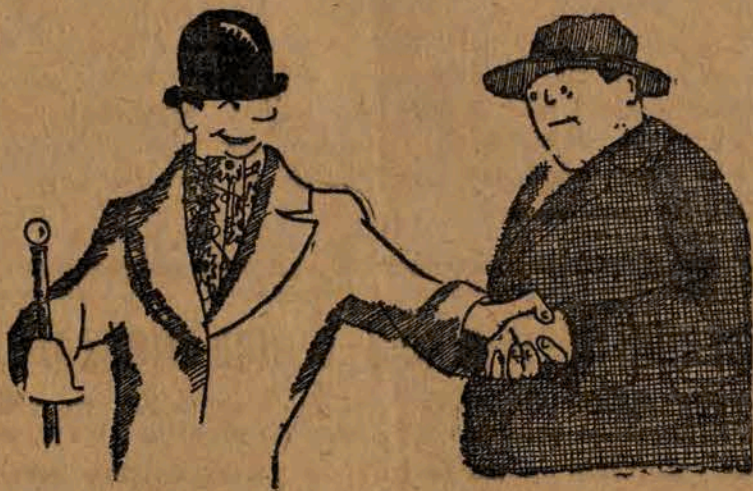
Czy tak?

Policjantki w Berlinie

Berlinowi przybędzie niebawem brygada policjantek.

„Anioły-stróże” rodzaju żeńskiego będą pełniły narażone funkcje li tylko prewencyjne na dworcach kolejowych, w komisariatach, w lokalach publicznych, ogrodach, parkach.

Policjantki otrzymają granatowy mundur i filcowy kapelusz z szerokim rondem. Broni żadnej — tylko gwizdawkę. Znajomość boksu i jiu-jitsu obowiązkowa.



Urzędnik bankowy: Jako aktor mógłby mi pan dać kilka biletów teatralnych!

Aktor: A pan jako urzędnik bankowy, mógłby mi dać kilka biletów bankowych!

W 25 dni naokoło świata Ideal Juliusza Verne'a stanie się wkrótce śmieszny

Bohater słynnej powieści Juliusza Verne'a dokonywał, jak wiadomo, dzięki rozwojowi żeglugi panowej, podróży dookoła kuli ziemskiej w ciągu dni osiemdziesięciu.

Po otwarciu kolei syberyjskiej dwie dziennikarki amerykańskie objeżdżają świat faktycznie w ciągu dni czterdziestu jeden.

Obecnie przyszedł kolej na lotnictwo. — Dzięki rozwojowi żeglugi powietrznej, dwaj Amerykanie: jeden lotnik, a drugi tylko milioner, zamiatając, korzystając częściowo z nowego rodzaju lotnictwa, odbyć podróż dookoła świata w dni dwadzieścia pięć.

Plan ich podróży przedstawia się, jak następuje: Dla przebycia przestrzeni pomiędzy Nowym Jorkiem a San Francisco użyją aeroplanu. Z wybrzeża oceanu Spokoicznego Ameryki do Japonii przewiezie ich japoński parowiec pociągowy w ciągu dni ośmiu. Z Japonii do Władywostoku znów parowcem, 18 godzin. Z Władywostoku

do Moskwy, nieszczęście, już tylko kolej, 9 dni.

Wprawdzie obaj turyści uważają tę część podróży za nie liczącą już z obecnymi wymaganiami pociągów, nie chcą jednak ryzykować lotu aeroplanami rosyjskimi na tak wielkiej przestrzeni, zdecydowali się więc ostatecznie przebyć ją koleją.

Z Moskwy, już aeroplanem, udadzą się przez Berlin i Amsterdam do Chebourg, skąd pociąg parowiec oceanowy zawiezie ich do Nowego Jorku, gdzie oczywiście na rodaków swoich, którzy dokonali nowego rekordu, oczekiwać będzie z szacunkiem mała armia reporterów.

Albo zapewne i ten rekord nie będzie długotrwały, komunikacja bowiem lotnicza nad oceanami jest już tylko kwestią bardzo krótkiego czasu, jeżeli więc chodzi o okrażenie ziemi w czasie jaknajkrótszym, to zapewne rekord, osiągnięty przez bohatera powieści Verne'a, będzie można za lat kilka zmniejszyć dziesięciokrotnie.

Ku uwadze wszystkich czytających!!

„GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY”
dotychczas
wydał swym czytelnikom

3521

PREMIJ

3521

(W tem 58 nagród pieniężnych)
o olbrzymiej wartości
zł. 35,000 zł.

Każdy może zdobyć 5 albo 105 złotych

Dotychczas pięćdziesiąt sześć osób odebrało swe pieniądze.

Dzisiaj nagroda została przyznana:

Irenie Bosakównie, Piotrkowska 145

Szczegóły patrz na stronie drugiej!

Kobieta, która kocha, chciała wyciągnąć go z bagna

Bezdomny przybłęda, darzony gorącą miłością, zapłacił za nią nożem

Spotkała go kiedyś w mroźną noc. Miał na sobie wytartą paltoćinę i trząsł się z zimna i głodu. Byłaby go minęła, jak setki innych mężczyzn, których spotykała na ulicy, serce jej bowiem obojętne było dotychczas na zalotne spojrzenia mężczyzn.

Ale ten, patrząc na nią cudownymi oczyma, które głęboko osadzone w suchej sepij twarzy miały w sobie coś z przepastnej otchłani — bała się ich, ale ją wabiły swą tajemniczością.

A może gwiazdkę z nieba, lub kafelek z pieca

Lejb Majzels (Konstantynowska 49) zameldował policji, iż Michał Grabarczyk, (Konstantynowska 48) pracujący u niego w charakterze dozorca nowobudującego się domu, okradał go systematycznie z materiałów budowlanych.

Szczególnie upodobał sobie kafele, których skradł na sumę przenoszącą pięćset złotych.

Policja zaarrestowała amatora „kafelków z pieca”.

Minister Żeligowski o wywiadzie marszałka Piłsudskiego

„Polska Zbrojna” ogłasza następujący rozkaz ministra spraw wojskowych:

„Wobec rozmaitych interpretacji krytyki, wypowiedzianej przez marszałka Piłsudskiego w wywiadzie prasowym, ogłoszonym 12 stycznia b. r. w prasie, po zasięgnięciu opinii p. marszałka, wyjaśniam: Wywiad zawiera krytykę byłego austriackiego sztabu generalnego, według oceny p. marszałka. Wyraża się on przeciw możliwości uprawianiu w wojsku polskim złych tradycji tego sztabu i stwierdza wady oficerów „tego typu”, wnoszących w pracę owe tradycje.

Wypowiedziana krytyka nie dotyczy zatem ogółu oficerów, pochodzących z byłego austriackiego sztabu generalnego. Podpisano minister spraw wojskowych Żeligowski, generał broni.”

Spytała ją wtedy gdzieś o jakąś daleką, nieznaną jej ulicę, odpowiedział mu skwapliwie... że nie wie gdzie to jest i tak się poznali.

Nazywał się Antoni Marcinkowski.

Był bezdomnym złodziejaszkiem, żyjącym w stałych zatargach z policją, a ona utrzymywała się z prania po domach.

Był wtedy bardzo głodny i zżębnięty, zaprosił go więc do siebie na kolację; był tak miły i jak się jej zdawało nieszcześliwy, że sama poszła spać do koleżanki, a jemu odstąpiła swe łóżko.

Potem mieszkali razem.

Nakłaniała go, prosiła, by zmienił tryb życia, by przestał kraść: ma znajomości, wyszuka mu zajęcie w jakiejś fabryce i będzie pracował jak uczciwy człowiek.

Na wszelkie jej propozycje odpowiadał uśmiechem i gorącym pocałunkiem.

Pewnego razu wsadzili go do więzienia na dwa miesiące; myślała, że to go poprawi.

Wrócił jakiś ponury, inny, zaczął pić. Zalasikówna Helena (Modra 5), nie ustawała w walce o duszę swego ukochanego; bez jego wiedzy wyrobiła mu zajęcie furmana w jednej z prowincjonalnych firm.

Gdy zawiadomiła go o tem wpadł w złość.

Prosił jej jeszcze więcej go rozdrażnił, rzucił się na nią i zaczął bić niemilosierdnie kufakami po głowie, a gdy się broniła wy dobył nagle nóż i pchnął ją w bok, a potem trzasnął drzwiami i poszedł.

Tak sponiewierana kobieta, nie mogła już kochać Marcinkowskiego i zameldowała o wszystkim policji, która poszukuje brutalnego złodziejaszka.

— m —

Parasolka w pecherzu

Sześć lat trwało szczęście, od którego uciekł

Co kilka dni pękają mu szyby w oknach

Od roku 1920, t. j. od powrotu z woj-ska, p. Jan Rajczak był przyjacielem p. Marii Ch-ckiej, młodej rozwódki.

Zamieszkivali pod jednym dachem. Niewiasta, jak twierdzą wtajemniczeni, ma nielada departament, czego dowodem są jej postęпки, o których będzie mowa.

I oto kawaler zażęknął do samotności. Pewnego ranka, gdy pani Marja udała się na miasto, spakował manatki, wezwał do pomocy posłańca i drapnął.

Zamieszkał gdzieś indziej. Ale krótko cieszył się swobodą. Rozwódka dowiedziała się po tygodniu — gdzie jej ukochany przebywał i oczywiście pobiegła tam w te pędy.

Kawaler okazał się twardy. Do porozumienia nie doszło, za co powybiła mu szyby w oknach.

Przypuszczając, że na tem koniec, pan Jan wezwał szklarza. Ale zaledwie w ramach stanęły nowe szyby, rozwódka przybiegła i potłukła po raz drugi.

Wstawianie i bicie szyb powtarzało się odtąd co kilka dni.

Kawalera ogarnęła desperacja. Dla oszczędności i wobec zbliżającej się pory letniej — kupił kilka pecherzy świni-skich, namoczył je w wodzie i umocował zamiast szkła w ramach okiennych.

— Teraz będę miał spokój — westchnął.

Niestety, mylił się srodze. Pani Marja wczoraj rano zjawiła się z parasolem. Zapukała do mieszkania przyjaciela. Powitał ją jaknajgorzej. Wynikła straszna awantura.

Pan Jan, lękając się o całość swych pecherzy, polecił po policję. A tymczasem niewiasta usiadła cichutko przy stole, wobec czego przybyły posterunkowy nie miał jej nic do zarzucenia.

Zajście skończyło się nową klęską pana Jana. Rozwódka przy pomocy parasola podziurawiła pecherze na amen.

Ogłoszenia Czytelników „Gonia Wieczornego”

Administracja „Gonia Wieczornego”, ul. Piotrkowska 106, na niniejszym bonie przyjmuje bezpłatne ogłoszenie do rozmiaru 20 wyrazów.

!Podający ogłoszenie opłaca jedynie 15 groszy kosztów biurowych!

Tekst ogłoszenia: _____

Nr. _____

Dnia _____

Nazwisko nadawcy: _____

Dokładny adres: _____

Ogłoszenia należy przynosić TYLKO OSOBIŚCIE Codziennie „Gonia” drukować będzie, według kolejności nadania. Bonu z ogłoszeniami, wrzucane do skrzynki, nie będą zamieszczane

STEFAN RAMOTA.

42

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

— Więc według pańskiego zdania Tamar-ski jest niewinny.

— Tego nie powiedziałem, a zresztą po co mamy dziś rozstrzygać tę sprawę. Batalja jest w pełnym toku i najpóźniej jutro o 10-ej będziemy wiedzieli kto za-bił.

Przycisnął dzwonek i wydał sekretar-zowi szereg poleceń.

— Równocześnie dowiedz się pan u dyżurnego przodownika, czy nie telefo-nował jeszcze aspirant Mener.

— Teraz już jest wpół do czwartej Mener powinien być już dać znak życia o sobie.

A tymczasem, panie komisarzu, mo-

że pan wyda polecenie, by przyprowadzo-no tu Tamar-skiego. Chce się od niego dowiedzieć pewnych rzeczy. Czy mamy w albumie Galmana.

— Naturalnie... Na jednym z honoro-wych miejsc.

— To dobrze... iNech pan każe przy-nieść tu album.

— Dobrze, panie komendancie.

Po wyjściu Twardowskiego, Wertey usiadł przy biurku i począł grzebać się w szufladzie, którą zwykle nazywał iro-nicznie „szufladą wspomnień”.

Tu spoczywały akta spraw złotych młodzieńców, którzy okradli swych ro-dziców i kochanki, szulerów z plutokra-cji i arystokracji, fałszerzy weksli, hoch-staplerów w wielkim stylu — słowem większość spraw, które z powodu nie-wnieśienia przez poszkodowanego skar-gi, nie znajdowały sądowego epilogu.

Nie było w Łodzi plutokratycznego czy też arystokratycznego nazwiska, któ-reby nie figurowało w tym jedynym w swoim rodzaju zbiorze.

Wertey wyciągnął z tej „szuflady wspomnień” teczkę, na naklejce której widniał napis, wystylizowany rondowem pismem „Rodzina bar. Torn”.

W tej to teczce mieściły się dokładne życiorysy wszystkich członków rodziny i akta, dotyczące spraw i afer poszczegól-nych przedstawicieli tego rodu.

Do drzwi zapukano.

— Proszę — rzucił Wertey, nie odry-wając się od czytania.

W drzwiach stanął dyżurny przodow-nik.

— Panie komendancie...

— No co?

— Pan aspirant Mener telefonował.

— I co powiedział?

— Że nie schodzi z posterunku i że wysłał posłańca do urzędu.

— Dobrze... Gdyby ktoś przyszedł z wiadomościami do urzędu od pana aspi-ranta, niech mi natychmiast zameldują.

— Rozkaz.

W drzwiach dyżurny przodownik zet-

knął się z wchodzącym komisarzem Twardowskim.

— Tamar-ski jest tu w poczekalni, a oto album. Czy można wprowadzić aresz-towanego.

— Tak jest.

Szybkim ruchem zgarnął papiery, do-tyczące rodziny Tornów, zapalił papie-rosa i odwrócił się twarzą do drzwi, któ-remi miał wejść Tamar-ski.

Drzwi zwolna rozwarły się i Tamar-ski z głową pochyloną na piersi przekro-czył próg gabinetu kierownika ekspozy-tury urzędu śledczego.

— Proszę bliżej, panie Tamar-ski.. Niech pan siada.

— Dziękuję...

— Proszę pana, czy pan znał dawno pana inżyniera Barczewskiego?

— Nie... Trzy czy cztery dni...

— A czy poznałby go pan?

— Oczywiście.

Do drzwi zapukano.

(D. c. n.).

Przenumerata miesięczna „Gonia Wieczornego Ilustrowanego” wynosi: w Łodzi zł. 2.90, za odosłanie—40 groszy; z prze-syłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gonia Wieczornego” — Redakcja i Admini-stracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja
ŁÓDZ,
PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów
od 5-iej do 7-iej w ecz.

80 Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i łamowy: 80
I strona i w tekście 40 gro-szy, strona 4 łamy
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 8 „ strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. : Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm za-trainicznych o 100 procent drożej

W drukarni „Głosu Polskiego”. Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.